

Czesław Hernas

"Servitor humillimus A. T." : o atrybucji autorstwa pamfletu na ślub Zygmunta Augusta

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 71/4, 73-77

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CZESŁAW HERNAS

„SERVITOR HUMILLIMUS A. T.”

O ATRYBUCJI AUTORSTWA PAMFLETU NA ŚLUB ZYGMUNTA AUGUSTA

We wczesnym renesansie rozwinęła się w Polsce ulotna i na ogół bezimienna satyra obyczajowo-polityczna. Jej dzieje znamy słabo ze względu na ulotną naturę życia krążących tekstów. W gronach zaprzyjaźnionych kolportowano utwory dłuższe w formie rękopisu, czasem tylko odpis przetrwał i ocalał w jakiejś sylwie. Krótkie teksty ujęte w epigramat, podobnie jak anegdota polityczna, przekazywane były ustnie — przetrwały, jeśli ktoś je przypadkiem zapisał. Żywot społeczny konkretnych tekstów bywał zwykle krótki jak żywot napisów na murach czy np. pamfletów, którymi oblepiano karetę królowej Barbary: niszczone je lub też po prostu deaktualizowały się. Ale na ich wzór układano nowe, a co najważniejsze — od tamtego czasu utrwaliła się na stałe w kulturze i upowszechniła później w różnych kręgach społecznych tradycja anonimowej aktualnej satyry i prywatnej sieci kolportażu w kręgach zaprzyjaźnionych. Szczególny rozkwit tej formy twórczości i kolportażu przypadł na lata późnego baroku, gdy ostro przykrojono granice tolerancji i kiedy rękopiśmienna ulotka stawała się jedyną formą przekazu rzeczywistych opinii społecznych. Ilość zachowanych tekstów i wielość kopii tych tekstów, które podobały się ówczesnym czytelnikom, — a były to wypowiedzi krytyczne i ostre — dowodzi, że poza rynkiem druków oficjalnych mogła rozwijać się społeczna dyskusja o stanie Rzeczypospolitej. Próby zahamowania procesu rozwoju owej opiniotwórczej satyry społecznej były mało skuteczne, choć podjął je już Zygmunt Stary podpisując w r. 1537 edykt wymierzony przeciw tym, którzy by upowszechniali „*famosos libellos, dialogos et rithmos, fictis vel suppressis nominibus, non solum in homines inferiorum ordinorum, sed etiam in consiliarios regni nostri atque ideo in nos ipsos*”. Edykt wymierzony był przeciw atakom na kult świętych, *sacra* i ceremonie kościelne, lecz na czoło wysuwał ochronę czci dworu, prestiżu władzy i osób. A temat ten chętnie podejmowali paszkwilanci i pamfleciści, wśród których nie brak i znanych pisarzy, lecz tu zwykle — dla badacza — zaczynają się kłopoty z domysłami, hipotezami, ustalaniem własności autorskiej.

Jeden taki domysł dotyczący autorstwa pragnę podważyć.

Teodor Wierzbowski znalazł kiedyś w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu (Mss. Lat. O. XVII, 18 fol. 118v—129) ostry paszkwil przeciw małżeństwu Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, pt. *Dialogus de coniugio Sigismundi Augusti Regis Poloniae Iunioris, anno 1548 factus. Interlocutores Ethimus et Sophistrio*. Dialog ten ogłosił w cennym tomiku *Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paszkwile z XVI wieku* (Warszawa 1907)¹, w którym zgromadził teksty ulotne zbierane w różnych bibliotekach i archiwach w ciągu lat 30. Rękopis petersburski — znany m. in. także Aleksandrowi Brücknerowi — wrócił do Polski i spłonął wraz ze zbiorami Biblioteki Narodowej w czasie ostatniej wojny.

Dialogus kończy się formułą: „*Servitor humillimus A. T.*”, którą wydawca skomentował w przypisie: „Zapewne inicjały Andrzeja Trzecieckiego”. Na żywo, zaraz po ukazaniu się publikacji Wierzbowskiego, umocnił tę hipotezę Brückner w recenzji zamieszczonej w „Pamiętniku Literackim” (1908), gdzie domyśla się autorstwa Trzecieckiego przy innym omawianym w recenzji utworze, natomiast w odniesieniu do *Dialogu* autorstwo to uważa za pewne, choć już w lekturze recenzenta zarysował się pewien cień, bo „zacięcie i temperament” autora *Dialogu* jakoś nie pasowały do obrazu osobowości pisarskiej Trzecieckiego. Ale Brückner sarmackim gestem rzecz rozstrzygnął, uznał, że — jak widać — Trzeciecki był... właśnie w paszkwilach najlepszy! Sąd swój Brückner podtrzymał i później.

Natomiast mimo oczywistych inicjałów „A. T.” sceptycznie odniósł się do tradycyjnej hipotezy autorskiej Tadeusz Grabowski, który w ciekawym szkicu *Paszkwil staropolski w epoce renesansu (1525—1625)* napisał:

Kto jest zaś autorem dialogu z r. 1548 między Ethimusem a Sophistronem na temat młodego króla, nie wiadomo, choć wszystkie cechy wskazują nie na Trzecieckiego, ale na zawodowego paszkwilanta, jakim był przeciwnik Frycza i Stankara — Orzechowski².

Sugestia wygląda dość prawdopodobnie, poglądy wyrażone w *Dialogu* bliskie są wyrażonym w innych pismach Orzechowskiego, autorsko pewnych, odpadają też kłopoty z „temperamentem”, bo tego autorowi *Quincunxa* nie brakowało. Ale to już inna sprawa. Nie można jej podejmować bez rozstrzygnięcia podpisu „A. T.”

W trudnej sytuacji znalazł się Jerzy Krókowski, znakomity badacz

¹ „Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI—XVIII w.” z. 24. We wstępie T. Wierzbowski zwięźle informuje o stanie wydawniczym ulotnych pism politycznych z XVI wieku.

² „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” t. 49 (1948), s. 214.

i wydawca Andrzeja Trzecieckiego. Zgodnie z tradycją naukową przyjmował autorstwo Trzecieckiego — nawet starał się umocnić je nową argumentacją — ale ukazał istotne trudności, jakie powstają przy włączeniu *Dialogu* do biografii literackiej małopolanina:

Czy jednak mógł Trzeciecki, pozostając w służbie królewskiej, pozwolić sobie na takie zjadliwe wystąpienie przeciw królowi (a i przeciw Radziwiłłom)? Należy przypuszczać, że paszkwil kursował anonimowo, a dopiero przy spisaniu dodano inicjały A. T.³

Taka dwoistość postawy jest zupełnie prawdopodobna i nieraz — jak wiemy z dziejów pism ulotnych — rzeczywiście potwierdzana. Prawda jest też, że paszkwil był pisany jako anonim, dowodzi tego zwrot poprzedzający zakończenie: „*si liceret faterer nomen meum*”, czyli że tekst pisany jest z pełną swobodą sądu, bo autor z góry zakłada, że nie odkryje swego imienia.

A więc na jakiej podstawie późniejszy kopista dopisywał inicjały autora i dlaczego tylko o inicjały? Oto wątpliwości, jakie tu się rodzą.

Jerzy Krókowski przygotowując tom 1 *Dzieł wszystkich Trzecieckiego: Carmina. Wiersze łacińskie*, w fundamentalnej dla nauki serii „Biblioteka Pisarzy Polskich” — zgodnie z tradycją i własnym przekonaniem włączył dyskutowany tu dialog do tomu, który miał zamknąć wszystkie pisma łacińskie⁴, bo wyrażane wątpliwości merytoryczne, biograficzne, nie naruszały znaków autorskich „A. T.”

Tym znakom chciałbym przywrócić właściwe znaczenie, co — jak sądzę — przekreśla hipotezę o autorstwie Trzecieckiego. „Biblioteka Pisarzy Polskich” — jak wiadomo — narzuca zasadę drobiazgowej wierności wobec źródła. Należę do tych, którym powyższa zasada podoba się, bo jeśli przekazuję obraz źródła pedantycznie, to być może w jakimś drobiazgu, którego nie doceniam, ktoś po mnie odkryje rzecz istotną. Tak jest w naszym przypadku.

Rękopis *Dialogu* spłonął, źródłem jest więc antologia Wierzbowskiego i jego układ graficzny tekstu. Jeśli zdanie końcowe podamy — jak u Wierzbowskiego — w dwu wersach:

Servitor humillimus
A. T.

to zgodnie ze zwyczajem czytelniczym, prawem odbioru, domyślamy się tu podziału wypowiedzenia na dwie informacje. Pierwsza to grzeczno-

³ J. Krókowski, *Andrzej Trzeciecki, poeta humanista i działacz reformacyjny*. Warszawa 1954, s. 33.

⁴ A. Trzeciecki, *Carmina. Wiersze łacińskie*. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził J. Krókowski. Wrocław 1958. BPP, B 8. — Godzi się tu przypomnieć, że prace nad przygotowaniem edycji łacińskich pism Trzecieckiego rozpoczął Krókowski jeszcze przed wojną, dzięki czemu dysponował także odpisami ze źródeł, które w czasie wojny uległy zniszczeniu.

ściowa formuła końcowa, koda epistolarna, symboliczne określenie stosunku do adresata, w różnych wariantach stosowane w listach, mowach czy dedykacjach, jak w naszym przypadku. W wersji drugim natomiast powinien wystąpić podmiot mówiący, jego imię, nazwisko lub jedno i drugie, inicjały, jak w powyższym tekście, czy jakikolwiek znak, który identyfikuje, lub brak znaku, jeśli co innego identyfikuje adresata i — oczywiście — jeśli chce on być zidentyfikowany.

Gdy jednak napiszemy końcowe zdanie w jednym wersie:

Servitor humillimus A. T.

— wówczas usuwamy graficzny sygnał podziału i przyjęć musimy, że obok możliwości odczytania dwu różnych informacji, dwu równoważników zdania kolejno identyfikujących autora — „Sługa najniższy. Andrzej Trzeciecki”, brać trzeba pod uwagę i taką ewentualność, że jest to jeden wers i jedno zdanie.

Ta drobna poprawka edytorska jest — jak zobaczymy — decydująca, bo przywraca właściwe odniesienie do tekstu łacińskiego. Końcowym komponentem *Dialogu* jest przesłanie, dedykacja biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu, a diskutowana tu formuła stanowi jej wewnętrzną, zamykającą wypowiedzenie część. Proponuję więc małą poprawkę edytorską, przywracającą naturalny ład tekstu, a podkreśleniami wydobywam ogniwa tego ładu:

Domino meo colendissimo, amplissimo ac reverendissimo praesuli, domino Samueli episcopo Cracoviensi salutem plurimam in Christo Iesu.

Ne existimet me Amplitudini Tuae dialogum hunc scripsisse, ut alicui vestrum in eo nominatum fama aliquid detraherem, aut apud aliquem malam existimationem pararem; sed propterea scripsi, ut Tua Amplitudo sciret, qui rumores et sermones inter vulgum. Vale quam longissime, felicissime et amplissime Praesul.

Si liceret, faterer nomen meum. Servitor humillimus A[mplitudinis] T[uae].

Poprawka ta nie wymaga dyskusji. W przekładzie polskim oczywiście zmieniają się „inicjały”: Sługa najniższy W[aszej] W[ysokości]”, a zatem nie ma żadnych podstaw, by wiązać tekst z Andrzejem Trzecieckim.

Mamy więc klasyczny tekst anonimowy, pisany przez człowieka, który zaufaniem obdarzał biskupa Maciejowskiego⁵. Jak przyjął ten do-

⁵ Intencję dedykacji biskupowi Maciejowskiemu odczytuję opierając się na samym tekście, a naruszając tu tradycję naukową. Przy dawnym założeniu przyjmującym autorstwo Trzecieckiego w dedykacji doszukiwano się sensów przewrotnych. Jerzy Krókowski w wspomnianej monografii (*op. cit.*, s. 32—33) uważał, że pamflet został „zadedykowany złośliwie biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu”, który — jak wiadomo — wraz z Janem Tarnowskim popierał to małżeństwo. Ale taka interpretacja była konieczna (i możliwa) tylko przy dawnej hipotezie autorskiej. W samym jej tekście bowiem nie ma żadnych śladów potwierdzających takie odczytanie. Wręcz przeciwnie, ułożona została w stylistyce pełnego respektu dla krakowskiego biskupa.

wód zaufania biskup krakowski, nie wiemy. Może po takim darze wspomniał na starą maksymę „*Timeo Danaos et dona ferentes*”, bo nazwisko jego znalazło się w tym pamflecie trochę jak Piłat w *Credo*, ale jest tu postacią prestiżową, osobą godną wiary, a dla twórców anonimowych tekstów krytycznych znamienne jest to poszukiwanie autorytetu, człowieka, do którego można się odwołać, powiadomić go. Bo anonimowej krytyce społecznej od wieków towarzyszy przekonanie, że „u góry” — jak wszędzie — zмага się zło z dobrem, że godni zaufania ludzie wpływowi, ci „u góry”, po prostu nie znają prawdy, która dobrze widziana jest „na dole”. Trzeba więc — jak to uczynił nasz bezimienny autor — przed osobą wpływową i godną wiary odsłonić prawdziwą opinię społeczną „jakie pogłoski i szemrania krążą wśród tłumu”.